

# Maria Renata Mayenowa

---

## Zagadnienia języka i teorii literatury w podręczniku uniwersyteckim historii literatury polskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 46/2, 478-490

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

MARIA RENATA MAYENOWA

## ZAGADNIENIA JĘZYKA I TEORII LITERATURY W PODRĘCZNIKU UNIWERSYTECKIM HISTORII LITERATURY POLSKIEJ

Materiał — nazwijmy go tak umownie — formalny, który musi się znaleźć w uniwersyteckim podręczniku historii literatury polskiej, ma charakter bardzo różnorodny. Jest to materiał dotyczący: 1) dziejów języka literackiego, 2) dziejów i charakteru wiersza, 3) dziejów czysto artystycznych stylów wypowiedzi, 4) rozwoju gatunków literackich, ich kompozycji, powstawania, ewolucji i rozpadu, 5) świadomości teoretycznej współczesnych.

Różnorodność samego materiału komplikuje jeszcze niejednorodność roli, jaką przynajmniej niektóre z wymienionych tu zagadnień spełniają w poszczególnych okresach literatury. Nie można traktować sposobu umieszczenia i zakresu wykorzystania powyższej problematyki w oderwaniu od ściśle oznaczonego okresu historycznego, w oderwaniu od rozwoju ideologicznego literatury, a nawet w oderwaniu od znacznie szerszych procesów ideologicznych, jak np. kształtowanie się świadomości narodowej. Materiał tak bardzo niejednorodny ma ponadto nie tylko różne miejsce i zakres w tradycji historycznoliterackiego wykładu, ale jest z istoty swojej w różny sposób powiązany z problematyką historycznoliteracką.

Organizatorzy prac nad podręcznikiem zdawali sobie w pełni sprawę z konieczności przedyskutowania i wyjaśnienia szczególnie wielu zagadnień z tego właśnie zakresu. I to zagadnień o charakterze bynajmniej nie tylko praktyczno-redakcyjnym, ale i najbardziej zasadniczym, ontologicznym. Stąd powołanie zespołu, który by — przez sformułowanie wstępnych tez teoretycznych i propozycji praktycznych — stworzył materiał dla takiej dyskusji. Zespół ów odbył w składzie rozszerzonym pierwszą dyskusję. Jej uczestnikami byli: prof. prof. Kazimierz Budzyk, Maria Dłuska, Konrad Górski, Juliusz Kleiner, Zenon Klemensiewicz, Maria Renata Mayenowa, Stefan Żółkiewski. Dwa szerzej sformułowane głosy, w niektórych punktach się zresztą od siebie różniące, podajemy tu czytelnikom jako punkt wyjścia dla dalszych koniecznych roztrząsań. Są to głosy: prof. Mayenowej, zagajający dyskusję, oraz prof. Klemensiewicza, dotyczący przede wszystkim partii językowych. Inne cenne głosy dyskusyjne, jeśli wносиły merytoryczne poprawki a nie wynikały z nieporozumień powstałych w wyniku niejasności zagajania, weszły do rozszerzonej redakcji zagajającego głosu M. R. Mayenowej.

Oczywiście, by sformułować jakiegokolwiek konkretne propozycje wprowadzenia i opracowania tego materiału, próbuję sobie wyobrazić pewien tok podręcznikowego wykładu. I tu wychodzi jeszcze jeden typ komplikacji. Mianowicie: materiał, o który idzie w mojej wizji podręcznika, bardzo rzadko może być przedmiotem wyosobnionego wykładu, najczęściej zaś jest jak najbardziej wtopiony w wykład historyka literatury, związany z rysowaniem określonej sylwetki twórczej lub z kreśleniem linii historycznoliterackiego procesu.

Przedmiotem wyosobnionego wykładu stają się te zagadnienia w mojej propozycji tylko wtedy, kiedy w świadomości pisarzy lub, szerzej, kulturalnego ogółu wyosobniają się, jako zagadnienia ważne same w sobie, zagadnienia, o których się mówi, o które się toczy polemiki. Wydaje mi się, że we wszystkich innych wypadkach wymienione tu zagadnienia nie mogą stanowić wyosobnionego toku wykładu, lecz są elementem normalnej charakterystyki jednostki twórczej, grupy twórczej, procesu historycznoliterackiego.

Jest zagadnieniem zupełnie innego rzędu, zagadnieniem dydaktyczno-redakcyjnym, czy poszczególne rozdziały podręcznika uzyskają pewne podsumowania, w których osiągnięcia czy też cechy literatury w zakresie wymienionej problematyki zostaną w jakiś wyosobniony sposób sformułowane.

Spróbuję przejrzeć po kolei, jak sobie wyobrażam udział wymienionej na wstępie problematyki w tomach: 1, 2 i części 3, tj. do r. 1830, czyniąc nieliczne i niesystematyczne ekskursy w epoki późniejsze, i powiedzieć, co — jak sądzę — powinno się stać przedmiotem wyosobnionego wykładu, co powinno wejść w tok wykładu historycznoliterackiego, co z potrzebnych tu materiałów wydaje mi się gotowe, co jest w przygotowaniu w pracowniach IBL, co zaś należałoby wykonać całkiem od nowa, by jako tako sprostać zadaniu. Z góry zresztą formułuję przekonanie o raczej jednostkowym autorstwie tomu i o tym, że opracowanie wymienionej tutaj problematyki powinno być dostarczone autorowi jako materiał, a nie jako napisany przez członków zespołu opracowującego zagadnienia języka i poetyki rozdział lub jego część.

Pismo, w którym zamieszczamy nasze rozważania, jest pierwszym pismem historycznoliterackim, które z konsekwencją — wyrażającą się w powołaniu do życia odpowiedniego działu od chwili objęcia redakcji przez IBL — głosi potrzebę wiedzy z zakresu dziejów języka dla pełnej interpretacji historycznoliterackiego procesu. Materiał z zakresu dziejów języka jest jednak sam w sobie niejed-

nolity, a i jego walor dla historyka literatury jest bardzo różnego rzędu. Wyróżniamy tam wprawdzie materiał dotyczący dziejów języka, ale o charakterze raczej ogólnokulturalnym. Jest to ten materiał, który mówi o miejscu i możliwościach polszczyzny jako jedyne- go narzędzia życia kulturalnego, broni polszczyzny jako jedynej wy- razicielki tego życia lub jej tej funkcji odmawia, lub jeszcze ina- czej: uznaje jej miejsce w jednych dziedzinach życia, odmawia jej praw w innych dziedzinach. Materiał ten nie charakteryzuje, albo czyni to bardzo ogólnikowo i ułamkowo, polskiego systemu języko- wego, nie mówi albo bardzo niewiele mówi o zmianach w nim zacho- dzących. Mówi tylko o tym, jak w świadomości nosicieli polszczyzny rysuje się możliwość i potrzeba zastąpienia przez nią w poszczegól- nych dziedzinach życia innych języków (łaciny, niemieckiego, fran- cuskiego). O zagadnieniach i materiale, który tu mamy na myśli, in- formują dostatecznie takie zbiory, jak Taszyckiego *Obrońcy języka* lub *Walka o język w staropolszczyźnie* Mayenowej i zespołu oraz szereg innych, wcześniejszych artykułów i opracowań.

W jakim stosunku owe zagadnienia i materiały pozostają do pro- blematyki historycznoliterackiej? Zjawisko walki o język ojczysty jest istotnym przejawem innego zasadniczego zjawiska ideologicz- nego: kształtowania się świadomości narodowej. Dla dziejów literatu- ry, dla charakterystyki występujących w niej ideologicznych postaw zagadnienie kształtowania się świadomości narodowej jest zagadnie- niem centralnym. Historyk literatury nie może go pominąć. I to tym bardziej, że główni partnerzy walki o język narodowy, ci, od których świadomości i — co za tym idzie — praktyki zależy faktycz- ne wejście języka ojczystego w rozmaite dziedziny kulturalnego życia, to właśnie pisarze. Nie można sobie wyobrazić poprawnej oce- ny stanowiska ideologicznego pisarza bez oceny jego pozycji w tej właśnie walce. Konieczność uwzględnienia tej problematyki przez historyka literatury jest już dziś, sędzę, ogólnie przyjęta i nie spotka się może ze sprzeciwem.

Poza tom drugi ta problematyka w ogóle nie sięga. Lata 1820 to już lata bezspornego zwycięstwa polszczyzny, wykształcenia się wszystkich jej stylów, nawet — naukowego. Twórczość obcojęzycz- na jest tu już chyba tylko dziwnym marginesem. Natomiast dla obu pierwszych tomów, zgodnie ze sformułowaną na początku zasa- dą, problematyka ta stanowi temat wyosobnionego wykładu.

Dla tomu staropolskiego materiał do tego zagadnienia jest chyba w zakresie, który można postulować, w pełni gotowy. Zawierają go

wraz z wystarczającymi szkicami opracowań: publikacja odrodzenia Klemensiewicza, publikacja Taszyckiego *Obrońcy języka* oraz publikacja Mayenowej i zespołu (Otwinowska, Pszczołowska, Puzynina) *Walka o język w staropolszczyźnie*, której drugie, znacznie rozszerzone wydanie niedawno się ukazało. Tenże temat widzę zresztą zasygnalizowany w planach naukowych katedr (zob. Tadeusz Ulewicz, *Sprawa obrony języka polskiego — zagadnienie historyczno-literackie*).

Tenże materiał dla Oświecenia wyobrażałabym sobie w dwóch zespołach: do końca XVIII w. i w okresie pierwszego dwudziestolecia XIX wieku. Zagadnienie to dla pierwszego okresu zostało obsłużone przez obszerny artykuł Tadeusza Mikulskiego<sup>1</sup> i przez artykuł Romana Sobola<sup>2</sup>, a ponadto będzie obsłużone przez obszerną publikację pt. *Antologia walki o język i styl w epoce Oświecenia*, przygotowywaną w dziale Historii Języka i Teorii Literatury IBL na podstawie obszernych, zindeksowanych w postaci kartoteki materiałów. Analogiczna publikacja obsłuży część drugą tomu. Tu do pewnego stopnia zagadnieniem osobnym, przedmiotem osobnego wykładu powinna być rola warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Materiały dla oświetlenia tego zagadnienia, potraktowane jako wydzielony zespół, są także w toku przygotowania. Podkreślam, że po latach 1820—1830 problematyka ta, moim zdaniem, wygasa i w podręczniku i w życiu. Schodzi na łamy fachowych czasopism, przestaje być zasadniczym tematem dyskusji ogólnokulturalnej. Gdyby jednak nie zgodzić się na proponowaną tu granicę chronologiczną tego zagadnienia, należałoby — zdając sobie sprawę, że nie istnieją, o ile wiem, zbiory materiałów dla późniejszych okresów — zacząć ich systematyczne przygotowanie.

Czym innym, czymś znacznie trudniejszym do pokazania, jest rozwój wewnętrznych form języka.

I to zagadnienie interesuje historyka literatury tak długo, jak długo istnieją jeszcze dysproporcje między tymi treściami kulturalnymi, które są do wyrażenia, a czysto językowymi możliwościami wyrazu. Może zresztą należy to zdanie skorygować: może sprawy wewnętrznego doskonalenia się systemu interesują szczególnie historyka literatury jako przedmiot wyosobnionego wykładu tak długo,

---

<sup>1</sup> T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*. Pamiętnik Literacki, XLII, 1951, z. 3—4.

<sup>2</sup> R. Sobol, *Ignacy Krasicki w walce o język narodowy*. Zeszyty Wrocławskie, VI, 1952, nr 1.

jak długo istnieje jeszcze dysproporcja między stopniem rozwoju literackich stylów wypowiedzi. Wyjaśnię, o co mi idzie w obu wariantach tezy: początek w. XIX to ostateczne ukształtowanie się i zwycięstwo stylów naukowo-intelektualnej polszczyzny. Można by powiedzieć, że to w tej właśnie chwili zagadnienie wewnętrznego doskonalenia polszczyzny jako przedmiot wyosobnionego wykładu znika z pola widzenia historyka literatury. Można jednak, jeśli obserwacja jest słuszna, twierdzić, że długo jeszcze style prozy historycznej, nie style retoryczne, są mniej rozwinięte niż style poetyckie. Mnie osobiście wydaje się, że tak jest jeszcze u Mickiewicza, że jeszcze u Mickiewicza są one bardziej archaiczne niż style poetyckie. Jeśli tak jest i jeśli rzeczywiście istnieje tu pewna nierównomierność rozwoju, może historykowi literatury nie wolno porzucić wykładu wyosobnionego o wewnętrznym rozwoju języka tak długo, jak długo owe dysproporcje istnieją. W chwili wyrównania się wszystkich możliwości polszczyzny wydaje się, że wewnętrzne dzieje doskonalenia się języka przestają być tematem wyosobnionego wykładu historyka literatury. Przestają chyba być i w świadomości kulturotwórczego ogółu sprawą samą dla siebie. To, co jest dojrzałą formą językową: jednoznaczność i giętkość konstrukcji składniowej, dostateczne bogactwo słownikowe i utarte sposoby jego pomnażania, cóż dopiero mówić o jednolitości fleksji — to sprawy już załatwione dla wszystkich. To zatem, co interesuje historyka literatury od tej chwili, to już nie dzieje systemu literackiej polszczyzny, lecz indywidualność stylistyczna pisarza.

W jaki sposób wewnętrzna ewolucja systemu językowego powinna być przedstawiona w podręczniku historii literatury? Czy interesują tu historyka literatury poszczególne zmiany w systemie fonetycznym, gramatycznym, słowotwórczym języka? Rytm przemian poszczególnych elementów systemu jest, jak wiadomo, bardzo niejednolity i z pewnością bardzo różny od rytmu przemian historyczno-literackich. Weźmy dla przykładu rozpad systemu pochyleń w polszczyźnie, który następuje prawdopodobnie w XVIII w. pod wpływem Polaków z kresów wschodnich. Nic przecież nie odpowiada temu zjawisku i nie może odpowiadać w rytmie przemian historycznoliterackich. Zmienia się kształt narzędzia, ale nie umiemy zakwalifikować tej zmiany jako dającej narzędzie doskonalsze lub mniej doskonałe. Weźmy przykładowo inne zjawisko: przechodzenie grup *ir* w *er*. Porównanie dwóch sąsiadujących ze sobą wydań *Postylli* Reja, dokonane przez Leokadię Wrońską, współpracownicę zespołu leksykograficz-

nego IBL w Poznaniu, wskazuje na wahania w tym zakresie obu porównywanych wydań. W jakimże stopniu — jeśli pominiemy tekst, w którym te wahania wystąpiły i potraktujemy to zjawisko jako zjawisko zachodzące w ogóle na całym obszarze polszczyzny literackiej — może ono interesować jako przedmiot bezpośredniej informacji historyka literatury? Negatywna odpowiedź, którą zakładam, nie znaczy bynajmniej, bym sądziła, że dla warsztatu naukowego historyka literatury ta wiadomość jest obojętna. Nie jest obojętna jako podstawa do oceny archaiczności względnie dialektycznego nacechowania tekstu. Ale nie jest sama w sobie przedmiotem zainteresowania i wykładu historyka literatury. Tak samo dzieje polskiego akcentu muszą być znane historykowi literatury, bo bez tej wiedzy nie zinterpretuje określonego systemu wersyfikacyjnego ani nie opisz jego ewolucji. Ale dzieje akcentu same w sobie nie muszą i nie mogą być przedmiotem, o którym informuje podręcznik historii literatury. A jednak wydaje się, że tzw. wewnętrzne dzieje języka nie mogą pozostać całkowicie poza wyosobnionym nawet tokiem historycznoliterackiego wykładu. Podręcznik historii literatury — myśl tę we wspomnianej dyskusji sformułował Kazimierz Budzyk — powinien informować w wyosobnionym wykładzie o punktach przełomowych w rozwoju systemu językowego. Nie mogę, jako nie fachowiec, wypowiadać się tu autorytatywnie. Wydaje się, że niezależnie od tego, jak schronologizujemy wytworzenie się tzw. języka ogólnoliterackiego jako formacji przynajmniej w swojej intencji ponaddialektycznej, można w zadokumentowanych dziejach polszczyzny widzieć takie dwa punkty przełomowe. Pierwszy przypadająby na przełom renesansowy, drugi wraz z pełnym faktycznym zwycięstwem polszczyzny w pierwszych dziesiątkach XIX wieku. Tę drugą datę historyk radziecki Miller przenosi zresztą o 20 lat w przód. Czy słusznie? Na to odpowiedzieć musi właśnie językoznawstwo. Chciałabym tu wyargumentować tylko to, że dla historyka literatury te przełomowe punkty w dziejach systemu nie są bez znaczenia. A nie są bez znaczenia z dwóch powodów. Pierwszy: ich rytm, jeśli oba punkty są wskazane słusznie, jest zgodny z rytmem zasadniczych przemian historycznych. Zasadnicze punkty przełomów literackich wiązałyby się zatem z przełomami w bezpośrednim materiale literatury. Drugi: świadomość tych przemian w systemie języka pozwala sytuować w stosunku do nich pisarza, pozwala zdać sobie sprawę z tego, w rezerwarze jakich możliwości mógł pisarz dokonywać wyboru, jaki był stopień jego wpływu na dzieje języka i w jakim kierunku —

w stosunku do narastającego przełomu — szła jego językowa twórczość.

Sądźmy zatem, że punkty węzłowe w dziejach języka powinny być zasygnalizowane, a ich treść opisana jako temat wyosobnionego wykładu.

W pewien jeszcze inny sposób powinien wejść na karty podręcznika historii literatury materiał dotyczący wewnętrznych dziejów języka. Powinien mianowicie znaleźć się przy opisie sylwetek tych pisarzy, którzy w rozwoju języka ogólnoliterackiego odegrali szczególną rolę. Rok Odrodzenia pokazał, że sama teza o możliwości odegrania przez jednostkę twórczą roli w dziejach języka ogólnoliterackiego jest sporna. Problem powinien być na nowo postawiony i przedyskutowany. Od niego przecież zależy sensowność postulatu charakterystyki poszczególnych indywidualności pisarskich ze względu na ich wpływ na dzieje literackiej polszczyzny. By tę dyskusję wznowić, próbuję tu w kilku zdaniach sformułować swoje stanowisko: sądzę, że jednostka twórcza może wyrzucić wpływ na rozwój literackiego języka przez autorytet, którym sygnuje pewne synonimiczne sposoby wypowiedzi na niekorzyść innych.

Zagadnienie samo jest tym trudniejsze, że się zająbia bezpośrednio o zagadnienia innego rzędu, o zagadnienia stylistyczne. W samym dokumencie, jakim jest twórczość pisarza, nawet w sensie teoretycznym trudno właściwie oddzielać zagadnienia językowe od zagadnień stylistycznych. By sprawę wyjaśnić, weźmy przykład. Mówię tu o zjawisku w dziejach polszczyzny z pewnością marginesowym, ale jednak nie pozbawionym znaczenia: Kochanowski wprowadza i utrzymuje swoim autorytetem pewien znany z poezji starożytnej typ przymiotnika złożonego z rzeczownika i przymiotnika lub przysłówka i przymiotnika. Myślę o przymiotnikach typu *w i e k o p o m n y*. Zauważono już dawno (zob. Weintraub, *Styl Jana Kochanowskiego*), że ten typ złożeń, odczuwany przez współczesnych jako nowy w polszczyźnie, najczęściej się pojawia w *Psałterzu*, a więc w tekście najbardziej świadomie stylizatorskim. Knapski, przez długie wieki wielki autorytet językoznawczy i poprawnościowy, utrzymuje i upowszechnia formacje Kochanowskiego, niejednokrotnie powołując się na autorytet poety. Oczywiście dla Knapskiego i dzięki Knapskiemu to już nie sprawa szczególnych walorów stylów poetyckich, lecz sprawa języka ogólnoliterackiego. Nie umiem odpowiedzieć, w jakim stopniu w polszczyźnie ogólnoliterackiej XVII w. upowszechniły się te formacje, w jakim stopniu ten mechanizm słowotwórczy stał się pro-



duktywny. W poezji XVII w. są one produktywne. Ale oto w jednym z artykułów *Monitora*<sup>3</sup>, broniącym polszczyzny jako języka dającego pełne możliwości wypowiedzi, mówi się o tym, że przecież zbyt szczupły zasób leksykalny polszczyzny da się łatwo uzupełnić poprzez produktywność słowotwórczą tego właśnie typu złożeń. Tu już z pewnością nie idzie o sprawy stylów poetyckich, ale o możliwości polszczyzny ogólnoliterackiej. W przedstawionej przez *Monitora* propozycji jest wiele złożeń, które się nie przyjęły, nie zdały egzaminu życiowego. I nie o to mi idzie, jak bardzo ten właśnie przykład świadczy o realnym wpływie Kochanowskiego na dzieje literackiej polszczyzny. Idzie mi o to, że zjawisko wprowadzone do języka dla realizacji pewnych określonych założeń stylistycznych może się rozszerzać, uzyskiwać rangę zjawiska językowego o charakterze ogólnoliterackim.

I tu przechodzimy do innego typu zagadnienia i do innego typu wykładu, do typu zagadnień stylistyki literackiej, zagadnień, które powinny towarzyszyć każdej sylwetce literackiej od początku wykładu. Teraz wracamy do sprawy wskazania pisarzy, którym się ewentualnie przypisze wpływ na dzieje ogólnoliterackiej polszczyzny. Sprawa wymaga długiej dyskusji w zespołach, w których uczestniczyliby i historycy literatury, i językoznawcy. Znamy historyczne sytuacje dosyć znacznego odrywania się języka i stylu twórczości beletrystycznej od dziejów języka ogólnoliterackiego (Orkan, Berent). Oczywiście ten typ stylizatorstwa językowego występuje najczęściej w pisarstwie arealistycznym (nie mam tu na myśli pewnych elementów gwary we wczesnych opowiadaniach Orkana, lecz stylizację typu *Pomoru* czy *Drzewiej*). Naturalnie indywidualności twórczych, którym byśmy właśnie ten wpływ przyznali, nie należy szukać w tych właśnie okresach.

Otóż jeśli się przyjęło tezę, że wykład dotyczący wewnętrznego rozwoju języka powinien w pierwszych dwóch, a może i w części tomu trzeciego, stanowić partie ciągle, towarzyszące dziejom niektórych gatunków i niektórych grup pisarskich, to tu na dobrą sprawę nie ma nic gotowego. Wydaje mi się, że w ciągu najbliższych dwóch lat musiałyby powstać w pierwszym rzędzie rys historycznej składni oraz historycznego słowotwórstwa.

Dział językowy IBL poza materiałami słownika szesnastowiecznej polszczyzny jest w stanie do końca r. 1955 dostarczyć materiału

---

<sup>3</sup> *Monitor*, 1775, nr 77, z 27 IX.

dotyczącego wewnętrznych form rozwoju języka o tyle, o ile były one przedmiotem dyskusji, przedmiotem wypowiedzi współczesnych. W postaci kartoteki może znaczną część tego materiału uprzystępnić już teraz. Ale zdajemy sobie sprawę, że to kropla w morzu.

Przechodzę do tego samego zagadnienia wewnętrznego rozwoju języka i świadomego stosunku do języka w tym zakresie, w jakim elementy tej wiedzy muszą wejść do portretu poszczególnych indywidualności. Zdaje się, że dla głównych pisarzy Odrodzenia pewne wiadomości z tego zakresu znajdują się w uzupełnionych referatach sesji Odrodzenia (materiał do charakterystyki świadomego stosunku do polszczyzny tych pisarzy jest gotów we wspomnianych publikacjach na temat obrony i walki o język). Ale i tu są ogromne braki. Jest Rej, ale brak innych prozaików: Orzechowskiego, Górnickiego, Wujka, Skargi. W związku z tym brak dróg rozwoju wielkiej retoryki XVI wieku. Brak zupełnie opracowań dla w. XVII, zarówno prozaików (tych jest oczywiście mniej), jak i poetów: Morsztyna, Twardowskiego, Potockiego, Lubomirskiego. Czy się przygotowuje jakieś materiały z tego zakresu? Nie wiem, w jakim stopniu zagadnienia te wejdą w figurujący w spisie luk dla tomu pierwszego temat: proza staropolska. W krakowskiej pracowni leksykograficznej opracowywany jest język Orzechowskiego. Narastają materiały do opracowania Górnickiego. Dla innych brak nawet materiałów. Z tym tylko, że o pewnych poszczególnych zagadnieniach języka Potockiego pisali Zdzisław Stieber i jego uczniowie, ale oczywiście nie tyle, by złożyć z tego szkic całości.

Dla epoki Oświecenia istnieje praca magisterska, która z pewnością dostarczy pewnych materiałów dla języka Trembeckiego. W przygotowaniu jest praca o języku Krasickiego. Nie ma nic o Węgierskim, Karpińskim, Książninie, w istocie nie ma nic o charakterze języka prekursorów Oświecenia, ani o języku pierwszego dwudziestolecia XIX w., podczas gdy w tym właśnie okresie zachodzą może zasadnicze zmiany w systemie. Ponieważ zwłaszcza okres po-oświeceniowy jest okresem coraz bogatszych polemik — nie tyle o samo prawo do polszczyzny, ile o jej normy poprawnościowe (jest to przecież i czas pierwszych prawdziwych gramatyk języka polskiego) — przypuszczam, że tym ułamkowym materiałem ujawnionym w naszych antologiach da się załatać rolę w dziejach języka najwybitniejszych w tym zakresie pisarzy. Może zresztą niektóre szkice charakterystyk mogłyby tu powstać.

Trzeba także założyć, że materiał do tego zagadnienia musi się znaleźć w opracowaniach tematów zasygnalizowanych zarówno w naszych planach naukowych, jak i w planach katedr, mianowicie we wszelkich wersjach opracowania walki klasyków z romantykami, opracowaniach działalności Towarzystwa Iksów itp.

Poza wszelką dyskusją jest w podręczniku historii literatury miejsce dla zagadnień stylistycznych: charakterystyk stylistycznych poszczególnych indywidualności twórczych, szkół poetyckich, kierunków. Wydaje mi się, że materiał dotyczący owej problematyki stylistyki literackiej nigdy nie powinien występować jako temat wyosobnionego wykładu. Powinien być jak najściślej wtopiony w rysunek sylwetki pisarskiej, szkoły, kierunku.

Charakterystyka stylistyczna poszczególnych kierunków i postaci twórczych, jest, o ile wiem, zagadnieniem całkowicie pustym. Bardzo niewiele elementów może tu przynieść rozszerzony referat sesji Odrodzenia dla pisarzy XVI wieku. Wszystko tu jest do zrobienia i nie wiem, czy nie byłoby rzeczą pomocną i pożyteczną dokonanie krytycznego i sprawdzonego na materiale stanu badań zagadnienia, stanu badań, który w głównej mierze musiałby się oprzeć o rozsypane uwagi, zawarte w opracowaniach poświęconych zupełnie innym zagadnieniom.

Partie dotyczące charakterystyki językowo-stylistycznej mają być wmontowane w sylwetki autorskie zarówno jako element bezpośredniej interpretacji ideologicznej najbardziej narzucającej się tam, gdzie cecha stylistyczna jest przedmiotem świadomości artysty lub otoczenia, jak i jako przedmiot pośredniej interpretacji ideologicznej, tj. jako element kształtowania realistycznego obrazu świata. Wreszcie muszą też występować w sposób może bardziej wyizolowany, i w tym sensie formalny, jako element trwałych, cennych osiągnięć warsztatowych. Nie sądzę, żeby można tu było zagadnienie w całej jego wielostronności podsufłować historykowi literatury. I nie o to przecież idzie. Poprawne charakterystyki języka i stylu poszczególnych indywidualności, wydobycie materiałów charakteryzujących świadomość językowo-stylistyczną epoki same podsuną historykowi literatury i problematykę, i sposób jej wmontowania w tok historycznego wykładu.

Przechoǳę do zagadnień wiersza. Sądzę, że mogą one stanowić do pewnego stopnia tok wyosobnionego wykładu wyjątkowo w punkcie ogólnej charakterystyki form, którymi rozporządzało średnio-wieczne. Sądzę tak ze względu na to, iż mamy tu do czynienia z ułam-

kowymi tekstami, które nie mogą się stać przedmiotem bardziej dociekliwej analizy same w sobie jako indywidua literackie, tylko w sumie reprezentują pewną ilość form i możliwości rozwojowych. To średniowiecze jest zarówno polskie, jak łacińskie. Dla obu zagadnień materiał jest już przygotowany lub w toku przygotowania w pracy Jerzego Woronczaka o wierszu polskiego średniowiecza i w szkicu Herberta Myśliwca o wierszu łacińskiego średniowiecza (szkic przygotowany dla trzeciego tomu Słownika Terminów Literackich poświęconego metrykom obcojęzycznym). Przełom w wersyfikacji polskiej epoki renesansu nie powinien chyba stanowić toku wyosobnionego wykładu i jest przygotowany w pracach Budzyka, dla wersyfikacji zaś polsko-łacińskiej w szkicu Marii Bohonos (szkic przygotowany dla tegoż tomu Słownika Terminów Literackich). Zagadnienie, które tu będzie bruździć przez cały tok rozwojowy polskiego wiersza, a które dla średniowiecza i renesansu ma szczególną wagę ze względu na ustalenie genezy głównych systemów wersyfikacyjnych — to zagadnienie wiersza ludowego. Po pracy Heleny Windakiewiczowej i artykule Marii Dłuskiej należałoby zagadnienie posunąć dalej. Ale warunkiem jego dalszych postępów jest chronologizacja znanych tekstów ludowych, która pewne z tych tekstów odrzuciłaby w głęboką staropolszczyznę, próba kwerendy archiwalnej, która może jakiś materiał mogłaby tu dać, oraz intensyfikacja prac Czesława Hernasa nad jego zbiorami popularnej pieśni staropolskiej. Warto by także podjąć próbę uzyskania opracowania analogicznego materiału czeskiego. Sądzę że można tym zagadnieniem zainteresować J. Hrabaka lub K. Horalka.

Wydaje się, że w dalszym ciągu dzieje wiersza mogą się stać przedmiotem wyosobnionego wykładu tylko na początku XIX w., kiedy zagadnienia systemu wersyfikacyjnego staną w ogniu polemiki. Poza tym dzieje wiersza powinny stanowić element wmontowany w charakterystykę pisarza i jego osiągnięć. Wydaje mi się, że dla staropolszczyzny główne białe plamy dotyczą w. XVII i tu widzę przede wszystkim zagadnienie wiersza poematów epickich (w pierwszym rzędzie trzynastozgłoskowca i dzieje oktawy i sekstyny we wszystkich ich wariantach epickich i lirycznych). Związana z tym konieczność opracowania akcentu staropolskiego jest w toku, w rękach Marii Dłuskiej, i należy się liczyć z możliwością przygotowania odpowiedniego opracowania do końca roku 1955. Do dziejów wiersza XVIII i początku XIX w. materiał jest rozsypany w artykułach dwóch przygotowanych tomów Słownika Terminów Literackich

(sylabizm i sylabotonizm) i w postaci maszynopisu już dostępny. Materiał ten winien być uzupełniony zwłaszcza dla XVIII w. o materiał popularnej poezji i pieśni, taki jaki prawdopodobnie znajduje się w zbiorach Romana Kalety przygotowującego kodeks poezji politycznej polskiego Oświecenia. W tychże artykułach Słownika Terminów Literackich są istotne materiały, pozwalające pokazać i zinterpretować charakter wersyfikacyjny Konopnickiej. Rok Mickiewiczowski winien wyjaśnić charakter wersyfikacyjny Mickiewicza. Zagadnieniem pustym a obiecującym są tendencje wersyfikacyjne poezji w kraju. Chyba można liczyć na to, że w ciągu najbliższych dwóch lat powstanie praca dotycząca wczesnego Słowackiego. Natomiast nieopracowany a ważny dla zagadnień interpretacyjnych jest dalszy Słowacki i Norwid. Podobnie okres tonizmu. Materiały dotyczące świadomości i polemik wersyfikacyjnych do r. 1830 będą opublikowane w ciągu 1955 r. i w tym sensie materiał o reformatorach wiersza z lat dwudziestych może być autorowi tomu dostarczony.

Czy dzieje wiersza muszą towarzyszyć charakterystyce wszystkich indywidualności twórczych uprawiających wiersz? Wydaje mi się, że muszą się pojawiać tylko przy charakterystyce tych pisarzy, u których mechanizm wiersza doznaje jakoś zasadniczych przesunięć lub nowych nawiązań w stosunku do tradycji. Zawsze problemem jest konstatacja, do jakiej tradycji wersyfikacyjnej dany twórca nawiązuje. Sądzę tak nie dlatego, jakobym chciała przez owe przesunięcia lub nowe nawiązania do tradycji wersyfikacyjnej podkreślać mechanizm wiersza jako autonomicznego szeregu rozwojowego. Wręcz przeciwnie, sądzę tak, ponieważ owe chwile przesunięć są w moim przekonaniu związane z przesunięciami także w innych dziedzinach: przede wszystkim w składni, a więc w dziedzinie stylistycznej. Poprzez te związki stają się przemiany wiersza istotnym elementem budowy obrazu poetyckiego. Zagadnienia tych związków nie dosyć może są uwzględnione przez dotychczasową, tak cenną przecież wersologię.

Terenem najtrudniejszym i najmniej znanym jest zagadnienie rozwoju gatunków, ich form kompozycyjnych, ich przemienności. Zagadnienie to jest najbardziej skomplikowane chyba z trzech względów: 1) wymaga pełnej wiedzy z dziejów stylu i często z dziejów wersu. Wielokrotnie ewolucja gatunku jest ewolucją jego stylistycznej realizacji. 2) Dzieje gatunków mają z natury rzeczy najbogatsze powiązania z literaturą innych języków. Wymagają zatem wciągnięcia do rozważań znacznie szerszego kontekstu literackiego.

3) Wreszcie problemy powiązań genetycznych między gatunkami, zagadnienia ich przemienności wymagają wciągnięcia tu pełnego ideologicznego i kulturologicznego kontekstu. W tym też zakresie wszystko jest białą plamą.

Zagadnienie gatunków literackich, ich dziejów i wewnętrznej kompozycji chyba nigdy nie jest przedmiotem wyosobnionego wykładu. Wydaje się, że jest to materiał do potraktowania na bardzo szerokim europejskim tle porównawczym. Nie ma potrzeby wyliczać tu tego, czego się jeszcze należy dowiedzieć. Gatunki „prowadzące“ są tu w bezpośredniej ewidencji historyka literatury. Główny wysiłek pomocniczy może być chyba skierowany na przygotowanie i zanalizowanie koneksji obcych.

To natomiast, co jest w tym miejscu niezmiernie pomocne, możliwe do wydobycia i zaplanowane do wydobycia w ciągu najbliższych dwóch lat, przynajmniej dla czasu do r. 1830, a powinno być kontynuowane i dalej — to materiały charakteryzujące świadomość teoretycznoliteracką, zawarte w poetykach, polemikach literackich i ocenach. O ile mi wiadomo, Katedra Literatury na Uniwersytecie Warszawskim organizuje prace nad wydobyciem tych materiałów aż do końca XIX wieku. Materiały te staną się częściowo cennym punktem wyjścia dla interpretacji poszczególnych jednostek, grup i kierunków poetyckich. W znacznej jednak mierze zwłaszcza dla tomów wcześniejszych — pierwszego i drugiego — winny stworzyć podstawę dla wyosobnionego wykładu o panującej świadomości teoretycznoliterackiej epoki.